GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 181.

Dnia 10go Lipca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XXI oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

KWESTYA ŻYDOWSKA W KRAJU.

W dotychczasowych odezwayh, programach stowarzyszeń pozawiązywanych w tych częściach kraju naszego, które uzyskały swobodę zbiorowego działania dla dobra sprawy narodowéj, słyszeliśmy bardzo wiele o potrzebie pracy nad podniesieniem dobrobytu i oświaty ludu wiejskiego, ale bardzo mało o potrzebie pracy nad spolszczeniem zrodzonych w kraju naszym żydów. W licznym szeregu stowarzyszeń galicyjskich napotykamy zaledwie jedno, utworzone w celu szerzenia nauki polskiego języka pomiędzy żydami, i to jedyne stowarzyszenie w tym rodzaju, prócz aktu zawiązaniu, żadnéj innéj nie dało oznaki swéj żywotności. W Księstwie Poznańskiém ani jedno nawet stowarzyszenie w tym kierunku nie stanęło. Spodziewaliśmy się, że Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne we Lwowie, zawiązane z postanowieniem wprowadzenia zasad demokratycznych w życie naszego społeczeństwa, odda się gorliwie pracy zszeregowania pod narodową chorągwią wolności, równości i braterstwa tak pogardzanych dotąd w kraju naszymżydom jak zaniedbanego dotąd ludu wiejskiego. Lecz nie tylko w odezwie jego do kraju ni w szeregu jego kwestyj pod rozbiór poddanych nie znaleźliśmy szczegółowéj wzmianki o potrzebie zbratania żydów polskich z narodem polskim, ale co gorsza i zniechęcająca, gdy przyszło naganę udzielić radzie miasta Lwowa za nieprzyjęcie zasady równouprawnienia żydów jako podstawy statutu miejskiego, spostrzegliśmy w wielu członkach tegoż towarzystwa wcale nie demokratyczne uprzedzenia przeciw współobywatelom żydowskim. Z tego powodu uważamy za nasz obowiązek kilka słów powiedzieć o kwestyi żydowskiéj, która po kwestyi ludu wiejskiego drugie zajmuje miejsce w naszym programie narodowo-demokratycznym.

W żadnym kraju, kwestya żydowska nie ma tak wielkiéj wagi jak w Polsce, bo téż nigdzie wieczni tułacze w większéj nie osiedlili się liczbie jak u nas. Blisko jedna dziesiąta część polskiéj ludności jest żydowskiego pochodzenia, a prawie cała klasa mieszczaństwa trudniącego się handlem składa się z żydów. Powszechnie przyznaném i uznaném jest, że cały handel polski zostaje w rękach żydowskich. Gdy handel jest jedném z trzech źródeł bogactwa narodowego, żydzi, którzy to źródło dzierżą, z jednéj dziesiątéj potęgi ludnościowéj wrastają do jednéj trzeciéj potęgi ekonomicznéj w naszym kraju. Oprócz tego gdy pomiędzy handlem a rękodzielnictwem i rolnictwem zachodzi ścisły stósunek i jedno dez drugiego podnieść się nie może, możemy twierdzić, że losy naszego narodu zależą od klasy żydowskiéj. Lecz jest jeszcze inny wzgląd, który ważność kwestyi żydowskiéj znacznie podnosi. A tym względem jest, że żydzi w naszym kraju stanowią znaczniejszą część klasy średniéj, téj klasy, która we wszystkich ucywilizowanych krajach była i jest jeszcze dotąd głównym czynnikiem rozwoju narodowego we wszystkich kierunkach jego władz umysłowych i sił materyalnych, tej klasy, która zwyciężyła barbarzystwo wieków średnich i wywalczyła wszystkie dzisiejsze swobody polityczne i religijne, która wszędzie głównie rozwijała nowożytną oświatę narodów i wspierała ich literaturę, która swą pracowitością, przedsiębierczością, przemyślnością otworzyła nowe źródła dobrobytu narodowego i swoją twórczością wynalazkową zdobywszy na przyrodzie olbrzymie siły, zaprzęgła je na usługi społeczności, ażeby mogła co raz szybszym krokiem naprzód postępować.

Ileż to postęp Polski stracił na tém, że jéj klasa średnia należała do religii, która dopiéro w wieku 19m doczekała się swego równouprawnienia, że ci co powinni byli od kilkuset lat śmiało wystąpić na widownię polityczną, aby zdobywać dla naszego narodu co raz obszerniejsze swobody religijne i prawa polityczne, musieli się przed pogardą publiczną do dziś dnia w tułaczych zakątkach ukrywać, że gdy szlachta polska swéj dziejowéj mety dobiegła i żywotność swoją wyczerpała, zabrakło spadkobierców, którzyby przejąwszy od niéj spuściznę, rozwijali ją daléj świeżemi energiami i byt narodowy na szerszych podstawach oparli.

Lecz i dziś jeszcze, lubo demokracya powołuje wszystkich mieszkańców Polski do odziedziczenia ojczyzny i podjęcia rozwoju narodowego, energie średniego stanu nie są pozbawione pola działalności. Praca nad odrodzeniem narodu polskiego przez lud jest olbrzymia i potrzebuje wszechstronnego poparcia. Zkądże otrzymać członków do tylu towarzystw, których współdziałanie jest nieodzowne do podniesienia dobrobytu i oświaty ludu wiejskiego? Zkąd że to otrzymać obfitsze składki, aby stowarzyszenia stały się istotną siłą: Kto to może dostarczyć większéj liczby czytających i piszących? Kto może dostarczyć rolnictwu i rękodzielnictwu kapitałów, zakładać banki włościańskie, kasy pożyczkowe? Która klasa najzdolniejsza do samorządów, najlepiéj umie cenić wolność, stanowi rdzeń stowarzyszeń demokratycznych?—Klasa średnia może wszystkim tym potrzebom i wymagalnościom zadość uczynić. Lecz nie dotychczasowa cząstkowa, słaba, ale spotęgowana dwoma milionami żydów, dzierżących najobfitsze źrodło bogactwa narodowego w swoich rękach. Dziś dopiero taki potężny stan średni może się utworzyć, bo nastąpił nieodzowny do tego warunek, to jest ogłoszenie równouprawnienia żydów. Obowiązkiem każdego Polaka jest przyjąć ten fakt z największém zadowolnieniem, bez najmniejszego szemrania, a tém mniéj sprzeciwiania się mu. Głosować zaś przeciwko niemu było to tylko zdradzać niedołężną głupotę. Bez równouprawnienia niepodna było myśleć o polszczeniu żydów. Lecz uznanie równoupranienia jest tylko niezbędnym, ale nie jedynym środkiem do uskutecznienia spolszczenia żydów. O innych środkach do tego celu wiodących, pomówimy później.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W tych dniach jak w Galicyi uwaga tamtejszéj publiczności zwróconą była głównie na wyjazd gromadny kilkuset osób ze Lwowa i innych miast téj prowincyi do Poznania dla odwiedzenia Wielkopolan, tak równocześnie głównym przedmiotem zajęcia mie-

szkańców Księstwa Poznańskiego było uprzejme powitanie i serdeczne podejmowanie u siebie gości Galicyjskich. Wycieczkę tę nazwano wycieczką *Sokoła*. Nazwę tę, pożyczoną od Czechów, noszą w Galicyi wszystkie stowarzyszenia i zakłady gimnastyczne, których liczba wzrasta z dniem każdym. Są one oznaką, że w młodzieży galicyjskiéj szerzy się zamiłowanie do ćwiczeń gimnastycznych. Zwrót ten w systemie edukacyjnym jest bardzo zbawiennym. Nie ma nic właściwszego jak żeby rozwój władz umysłowych i sił fizycznych szedł w parze. Nawet hrabiowie galicyjscy, a na ich czele Agenor hr. Gołuchowski, popierają ćwiczenia gimnastyczne młodzieży galicyjskiéj i nie szczędzą składek na zakładanie szkół gimnastycznych. Trudno nie przyznać im w tym razie zasługi i nie pochwalić ich za to. Pochwała należy się także galicyjskiéj radzie szkolnéj, że nie zaniedbuje w swoich okólnikach bardzo często i usilnie zalecać nadzorom i dyrekcyom szkół, ażeby koniecznie starały się urządzać dla uczącéj się młodzieży ćwiczenia gimnastyczne. Gdy w ten sposób użyteczność stowarzyszeń i zakładów gimnastycznych jest powszechnie uznawaną, bardzo naturalną jest rzeczą, że używają one wielkiéj popularności i że młodzież cwicząca swe siły fizyczne wszędzie jest mile widziana. Dla tego téż, gdy stowarzyszenie *Sokoła* zaczęło urządzać wycieczki po Galicyi, doznawały one we wszystkich stronach i u wszystkich mieszkańców najlepszego przyjęcia, Jakkolwiek gimnastyka nie była w wielkim związku z jazdą koleją żelazną, jednakże ta niewłaściwość nie odejmowała popularności wycieczkom podejmowanym w dalekie strony za pomocą ruchu lokomotywy. Gdy też w końcu zaproponowano wycieczkę *Sokoła* aż do Poznania, nikt nie krytykował jéj niewłaściwości z punktu gimnastycznego. Ale okoliczność gromadnego odwiedzenia prowincyi polskiéj, należącéj do innego zaboru, nadała tej wycieczce jeszcze cechę polityczną, Ztąd też mnóstwo osób miało chęć wzięcia w niéj udziału. I byłoby niezawodnie kilka tysięcy osób przyłączyło się do wycieczki w Poznańskie, gdyby dobrym chęciom odpowiadały środki; ale w biednéj Galicyi nie wiele znajduje się osób, któreby wydać mogły najmniéj 30 guldenów na pokrycie kosztów podróży podjętéj tylko dla odwiedzin. Ztąd téż liczba kilkotysięczna tych co objawili ochotę do wspólnego odwiedzenia Poznańczyków, zmalała do kilkuset, gdy przyszło do obrachowania się z środkami wykonania zamiaru. Żałować należy, że wysokość kosztów podróży wstrzymała właśnie tych, dla których ona była pomyślaną i przeznaczoną, którzy jéj dali nazwę, to jest młodzież oddającą się ćwiczeniom gimnastycznym, od wzięcia w niéj udziału i że przez to wycieczka straciła swój piérwotny charakter. Jeżeli dla kogo to dla młodego pokolenia wyrosłego już po wypadkach 1863 r. zwiedzenie nieznanych im ziem polskich i poznanie bratnich rówienników tych ziem byłoby potrzebne i korzystne. Oprócz tego wycieczka głównie złożona z członków *Sokoła* byłaby osiągnęła swój specyalny cel, to jest uwydatniłaby wobec młodzieży Księstwa Poznańskiego zdrową dążność, jaką obrano w systemie wychowania młodego pokolenia w Galicyi, i zachęciła ją do przyjęcia jéj u siebie. Ale w skutku wysokich kosztów podróży i z powodu myśli politycznéj jaką do niéj przywiązywano, skład wycieczki wypadł zupełnie inny jak był zamierzony, i jéj charakter został zmieniony. Towarzystwo gimnastyczne było słabo w niéj reprezentowane a przeważna większość złożona była z mieszczan i drobniejszéj szlachty, czyli tak zwanéj inteligencyi; nie sama młodzież ale i sędziwe osoby a nawet kilka kobiet wzięły w niéj udział. Był to rodzaj samostworzonéj deputacyi od Polaków jednego zaboru, dla zaniesienia bratniego pozdrowienia, wyrażenia uczuć wspólnych i osobistego uściśnienia braci Polaków pod drugim zaborem żyjących. Gościom galicyjskim przewodniczył redaktor *Gazety Narodowéj* Jan Dobrzański, w charakterze dyrektora *Sokoła*. Do przyjęcia, podejmowania i zabawienia ich u siebie, mieszkańcy Księstwa Poznańskiego wybrali umyślny komitet, który zamówił pomieszkania, zarządził po miernéj cenie objad publiczny w bazarze, przedstawienie teatralne, i bezpłatny bal i koncert. Dość powiedzieć, że tak zacni obywatele, jak Karol Libelt, Władysław Niegolewski, Julian Bukowiecki, Danielewski pełnili obowiązki gospodarzy i przemawiali w imieniu mieszkańców zaboru Prusskiego, ażeby mieć pewność, że przyjęcie gości galicyjskich było jak najserdeczniejsze, że wyrażone uczucia tchnęły najgorętszą dla nich przyjaźnią i miłością, że wszystkie toasty wzniesione były na cześć zgody i jedności pomiędzy braćmi jednéj i téj saméj narodowéj rodziny. Z uniesienia z jakiém dzienniki krajowe opisywały przyjazd gości galicyjskich do Poznania, z poważnych słów, któremi znakomici patryoci ich witali i przyjmowali, z licznych rymów jakie na prędce ułożono dla opiewania tego wydarzenia, pokazuje się, że kraj do tego zamanifestowania łączności i spójności mieszkańców polskich dwóch zaborów nie małą przywiązywał wagę. Zdaniem naszém miało ono jednak tę wielką wadę, że nie było zupełném. Mniejsza, że nie byli w niéj hrabiowie reprezentowani, ale reprezentanci włościan i żydów powinni się byli znajdować. W demonstracyach polskich daleko więcéj iść winno o okazanie łączności warstw aniżeli łączności ziem polskich. Jeżeli Poznańczycy zamierzają odwiedzić Galicyą, nie powinni zaniedbać skłonić swoich włościan do wzięcia udziału w ich wycieczce. Więcéj powiemy. Zdaniem naszém, najpożyteczniejsze dla sprawy narodowéj byłyby wycieczki głównie z włościan złożone. Gdyby np. złożono wycieczkę z włościan galicyjskich, szczególnie ze wsi podupadłych, z okolic w których szelizmem zasiana nienawiść lud dotąd ożywia, i wysłano ich w Poznańskie, ażeby przypatrzyli się wzorowym gospodarstwom tamtejszych uwłaszczonych włościan i weszli w rozmowę z usposobionym patryotycznie ludem tamtejszym, toby niezawodnie powrócili daleko mędrsi i lepsi, i o wiele większa spłynęłaby dla kraju korzyść z ich odwiedzin, aniżeli z wizdzenia się tych co się już ani bliżéj poznać ani lepiéj pokochać nie mogli jak się dotąd znali i kochali. Lecz mówiąc co by było lepsze, nie mamy zamiaru ganić co dobre. Wycieczki gromadne są dobre, choćby nie miały innego celu jak rozrywkę i zabawę; wprawiają one okolice zwiedzane w ożywienie, dają sposobność mieszkańcom różnych ziem do poznania się, nawiązują pomiędzy niemi bliższe stósunki, czynią naród co raz więcéj jednolitym. Wycieczka *Sokoła* do Poznania ma także zasługę zapoczątkowania innych wycieczek, które zapewne właściwiéj złożone i dla osiągnienia praktyczniejszych celów podejmowane będą. To piérwsze przekroczenie granicy kordonowéj, dzielącéj od stu lat synów jednéj ojczyzny, zasługuje na wpisanie do ważniejszych wypadków współczesnych i pokazuje, jak wielkich, w porównaniu z niedawną przeszłością, używają Polacy pod zaborem Prusskim i Austryackim swobód, a okoliczność że kolej prussko-szlązka nie chciała zniżyć opłaty dla Galicyan do takiéj ceny za jakie przewozi stowarzyszenia niemieckie, i że we Wrocławiu nie pozwolono Szlązakom powitać na stacyi braci galicyjskich, dowodzi tylko, że te swobody mniéj chętnie przez Prusaków udzielone zostały.

— Gdy w Galicyi i Księstwie Poznańskiém mieszkańcy co raz większy użytek robią ze swobód im udzielonych na korzyść swéj narodowości, w zaborze Moskiewskim ucisk barbarzyński co raz bardziéj ścieśnia więzy niewoli i nie dozwala już prawie nikomu ruszyć się z miejsca. W Królestwie wprowadzona będzie wkrótce jeszcze ciaśniejsza ustawa paszportowa. Paszporty krajowe kosztować będą po 1, 2 i 3 ruble; obok nich będą książki legitymacyjne, które będą kosztować po złotemu. Każdy winien być w te ostatnie zaopatrzony w każdéj chwili i na każdém miejscu. Rysopis właściciela jest tam tak szczegółowo opisany, iż nie przepomniano nawet o wysokości i objętości człowieka. Każda klasa i kategorya ludności będzie miała książki odmiennego koloru; najmniejsze zmiany w położeniu lub stanie właściciela wymagać będą uzyskania nowéj książki. W celu nieustannego śledzenia i pilnowania tych dzikich obostrzeń paszportowych straż ziemska zdwojoną w liczbie jeszcze zostanie, nadto włożono obowiązek na urzędy, mające więcéj do czynienia z publicznością, aby aresztowały każdego, kto nie ma przepisanych książek i paszpartów; wreszcie każdy prywatny człowiek ma moc, według nowéj ustawy, zapytywać innych o paszporty i nieopatrzonych w nie przedstawiać straży ziemskiéj. Oczywiście Moskale chcą kraj cały przemienić w zgraję szpiegów wzajemnie się śledzących.

— Na Litwie, zamienionéj oddawna na więzienie, Moskale starają się mieszkańców w co raz mniejsze więzienia pozamykać i nie tylko każdy powiat ale każdą wioskę odosobnić i zaryglować. Aby to uskutecznić znoszą oni drogi komunikacyjne. I tak skasowali niedawno odwieczny trakt pomiędzy Grodnem a Wyłkowyskiem przez Judurę, Oleszyce i Wereyki, przez co cały powiat oderwali

i odgrodzili od gubernialnego miastu Grodna. Lecz nie tylko co raz więcéj odosobniają Litwinów, ale i otaczają ich co raz większą liczbą szpiegów. Maskale charakteryzując rządy poprzednich satrapów na Litwie, mówią : "Murawiew mało gadał a dużo robił; Kaufman dużo gadał, jeszcze więcéj kradł a nic nie robił ; Baranów nie gadał, nie robił, ale za to porządnie pił i hulał!" O dzisiejszym naczelniku powiadają Litwini, że mówi po kozacku i rządzi po kozacku, i choruje na prozelityzm i szpiegowanie. Cała jego działalność zwraca się tylko w tę stronę, kościoły zamyka i kasuje, a szpiegów na każbym kroku stanowi. Dyrektorem tajnéj policyi jest Malcow. Gdy w Rossyi przykład z góry ma moc ukazu, dla tego i każdy gubernator i każdy naczelnik powiatowy przesadza się w gorliwości, by jak najwięcéj kościołów przedstawić do kasaty i jak najwięcéj stróżów postawić do szpiegowania.

— Rząd Moskiewski nie chce, aby gdziekolwiek pozostały ślady cząstkowego uwłaszczenia włościan, dokonanego poprzednio przez niektórych panów polskich, ale uwłaszcza ich na nowo po swojemu, zabierając im własność, którą już dawniéj nabyli. Tak sobie postąpił z fundacyą Sztabińską Karola hr. Brzostowskiego w gubernii Augustowskiéj. Testamentem swym ogłoszonym w r. 1855, Brzostowski darował cały swój majątek ziemski wraz z fabrykami włościanom Sztabina, powierzywszy Adolfowi Gerszow administracyą fabryk i wszystkich zakładów. Rząd instytucyą tę zatwierdził, odrzucając pretensye siostry Brzostowskiego. Nic nie groziło utrzymaniu się téj instytucyi, aż dopóki na mocy uwłaszczającego ukazu 2 marca 1864 r. rząd nie postanowił włościan Sztabińskich drugi raz uwłaszczyć. Komisya włościańska zjechała, podzieliła jeszcze raz grunta, kazała sobie za tę pracę zapłacić z funduszu żelaznego ; wyjęła las z fabryką z uwłaszczenia, nakazała je sprzedać i fundusz otrzymany ze sprzedaży złożyć w kasie gubernialnéj ; nadto rząd nakazał włościanom placić podatek amortyzacyjny do kas a listy likwidacyjne sobie zabrał. Przytém grunt włościański rozdali Niemcom przybłędom, a rozdali tak, że koloniami ich otoczyli fabrykę, do któréj Niemcy nikogo przypuścić nie chcieli. Dziś fabryki sztabińskie pod ręką moskiewską marnieją, zamożni włościanie sztabińscy doprowadzeni są do nędzy. Czy jest przykład większego zniszczenia dokonanego z większą bezczelnością w imieniu reformy ?

— Korespondent z Cieszyna, piszący do *Gazety Narodowéj*, zwraca uwagę powszechności polskiéj na stan, usposobienie i dążności mieszkańców księstwa Cieszyńskiego. Pomimo że to księstwo, 500 lat temu, jeszcze za panowania króla Kazimirza Wielkiego, odstąpione było Czechom a potém wraz z Czechami dostało się pod berło Austryi i przez cały ten czas nie miało żadnych związków z rzecząpospolitą Polską, ludność jego nie dała się wynarodowić ani wcześniéj przez Czechów, ani późniéj przez Niemców, ale z wyjątkiem miasta Bilska i nadgranicznych okolic przechowała swoję narodowość i dotąd 200000 tamtejszych mieszkańców mówi językiem polskim. Przechowanie języka polskiego w czystości, który w księstwie Cieszyńskiém jest wyłącznie ludowym, zawdzięczać należy głównie gimnazyum ewangielickiemu w Cieszynie, w którém nauka tegoż języka była z dawien dawna obowiązującą, aby dla 60000 ludności polskiéj ewangielickiego wyznania dostarczyć biegłych w jéj narodowym języku nauczycieli i kaznodziei. Wprawdzie od r. 1848 wykład języka polskiego wprowadzono i do szkół katolickich księstwa Cieszyńskiego, ale nie uczyniono go obowiązującym, a nadto nauczycielami tegoż języka mianowano ludzi wcale nim nie władających, po największéj części Czechów, którzy nie byli w stanie nauczyć tego czego sami nie umieli, ani wszczepić zamiłowania do tego przeciwko czemu sami niechęć a nawet wstręt okazywali. W takich warunkach wprowadzone wykłady języka polskiego do szkół Cieszyńskich nie przyczyniały się do krzewienia narodowości polskiéj. Młodzież szkolna nie tylko nie nabywała gruntownéj znajomości ojczystéj mowy ale przyzwyczajała się do lekceważenia jéj. Z wyjątkiem tych co powracali ze szkół do uprawiania zagród rodzinnych lub zajmowali posady nauczycieli ludowych i księży, reszta inteligencyi krajowéj, jak dawniéj, stawała się niemiecką. Lecz poczucie narodowości, które w ostatnich czasach owładnęło przeważnie wszystkie ludy, zaczęło się także co raz silniéj objawiać i w księstwie Cieszyńskiém, a mianowicie pomiędzy tamtejszą młodzieżą szkolną, która wbrew obcym nauczycielom postanowiła nabyć gruntowną znajomość narodowego języka i dla wzajemnego w nim ćwiczenia i kształcenia się urządziła osobne na to po za szkołą zebrania. Władzom szkolnym wydał się ten objaw niebezpiecznym ; ogłosiły go za ruch panślawistyczny i wzbroniły uczniom wszelkich wspólnych zebrań i wycieczek. Tak przeciw temu nadużyciu władz szkolnych jako téż w celu dopomnienia się o zastósowanie wygłoszonéj w konstytucyi przedlitawskiéj zasady równouprawnienia w austryackim Szlązku i o wprowadzenie języka polskiego do szkoły, sądu i urzędu w prowincyi przeważnie przez ludność polską zamieszkałéj, mieszkańcy księstwa Cieszyńskiego wygotowali petycyą do reichsratu i przesłali ją na ręce delegata galicyjskiego dr. Zyblikiewicza. Nie wiemy czy ta petycya znalazła posłuchanie w reichsracie i czy jaki wpływ wywarła na postępowanie ministrów przedlitawskich ; ale to wiemy że głos korespondenta Cieszyńskiego, zwrócony do publiczności polskiéj, nie powinien przebrzmieć bez skutku. Oczewiście nie możemy mieć na myśli proponować Galicyi, aby na drodze legalnéj ujęła się za pokrzywdzoną przez centralistów niemieckich narodowością polską w księstwie Cieszyńskiém. Jeżeli nie mamy wielkiéj nadziei, ażeby agitorowie czescy potrafili skłonić Austryą do przyłączenia Morawii i Szlązka do korony ś. Wacława, to tém mniéj moglibyśmy się spodziewać, ażeby Galicyi, nie agitującéj i nie posiadającéj żadnéj korony, udało się uzyskać przydzielenie do swojéj prowincyi księstwa Cieszyńskiego. Wątpimy także ażeby Galicya, która dla siebie saméj nie może wyjednać dostatecznych ustępstw autonomicznych, była skuteczniejszą w wyjednaniu ich dla drugich. Polecamy też sprawę narodową mieszkańców polskich w księstwie Cieszyńskich, nie orędownictwu delegacyi Galicyjskiéj w reichsracie Wiedeńskim, ale bezpośredniéj życzliwości, troskliwości i pieczołowistości saméj powszechności polskiéj w Galicyi, a mianowicie jéj licznym utworzonym już i tworzącym się jeszcze stowarzyszeniom, aby z jednéj strony w zakres swego zadania starały się objąć ludność polską w księstwie Cieszyńskiém, a z drugiéj też ludność wciągały do współdziałania dla celów narodowych i przez to uczyniły ją uczestnikiem rozwijającego się obecnie w Galicyi życia polskiego. W zawiązaniu bliższych stósunków Galicyi z księstwem Cieszyńskiém i ich wzajemném na siebie oddziaływaniu głównie iść będzie o uchronienie inteligencyi Cieszyńskiéj od zniemczenia ; lud bowiem Cieszyński nie tylko jest zamożniejszy, światlejszy, ale mniéj obałamucony, bo mniéj bałamucony, a zatém i silniéj poczuwający się do polskości, od ludu w Galicyi. Przekonać tylko lud Cieszyński, że jego przyszłość polityczna ściśle związana jest z losem całego narodu Polskiego i że dla zdobycia nieodzownych warunków do wspólnego niezależnego narodowego bytu potrzeba wspólnych prac i poświęceń, a lud ten, wprowadzony w stósunki z ludem Galicyjskim, może jeszcze na usposobienia, rozwój dobrobytu i oświaty tego ostatniego jak najdobroczynniéj oddziaływać. Głównego zaś zadania, to jest odwrócenia inteligencyi Cieszyńskiéj od niemczenia się, Galicya może łatwo dokonać przez otworzenie u siebie dla wszelkich wyższych zdolności téjże inteligencyi obszerniejszego pola do zużytecznienia się w naturalnym i prostym, bo narodowym kierunku. Dla tego wszystkie galicyjskie stowarzyszenia naukowe, literackie, artystyczne powinny nie tylko stać otworem dla inteligencyi Cieszyńskiéj, ale przedstawiać szczególne ponęty do przyciągania jéj do siebie. Mianowicie towarzystwo pedagogiczne i towarzystwo pomocy naukowéj powinno starać się rozciągać organizacyą swoich filij do księstwa Cieszyńskiego i na swoje zjazdy i walne zgromadzenia zapraszać nauczycieli tamtejszych szkół ludowych i średnich. Także krakowskie towarzystwo przyjaciół oświaty mogłoby w swoim obszernym programie objąć kształcenie nauczycieli, biegłych w języku polskim i literaturze polskiéj, dla szkół w księstwie Cieszyńskiém. Wycieczki gromadne stowarzyszeń, wchodzące w zwyczaj w Galicyi i mające na celu bliższe wzajemne poznawanie się z sobą mieszkańców różnych części Polski, mogłyby także pojechać czasem w odwiedziny do księstwa Cieszyńskiego. Słowem, nie trudno byłoby o sposoby nawiązania na powrót od pięćset lat zerwanych stósunków wspólnych z ludem polskim w księstwie Cieszyńskiém, byleby powszechność polska w Galicyi silnie uczuła potrzebę zbierania sił polskich gdziekolwiek się znajdują, podnoszenia i wiązania ich w jedną całość narodową. Mieszkańcy polscy księstwa Cieszyńskiego, nie żądają nic

więcéj od powszechności polskiéj jak poparcia moralnego, i to nie dla własnych parafialnych celów, ale aby wspólną z nami narodowość przechować do czasów, w których będą mogli z nami politycznie się połączyć i do summy naszych sił państwowych dorzucić dwakroć sto tysięcy pracowitego, przemysłowego, zamożnego, elementarnie wykształconego i jednolitego ludu. Wielki by brak żywotności i siły przyciągającéj okazał nasz naród, gdyby nie zdołał dla inteligencyi wyłoniającéj się z ludu Cieszyńskiego stworzyć punktu ciężkości u siebie. Jak bez inteligencyi nie ma narodowości, tak bez wspólnéj inteligencyi nie ma środka do połączenia ludów jednego pochodzenia węzłem wspólnéj narodowości.

EMIGRACYA.

— *Komitet zaopatrzenia potrzeb ob. Wiktora Heltmana* wydał odezwę następującéj treści :

W odezwie naszéj z dnia 2 lutego r. b. włożyliśmy na siebie obowiązek składania co kwartał szczegółowych rachunków.

W wykonaniu pokazało się to niepodobném. Przeszło dwieście osób przyjęło udział w składce i to w rozmaity sposób. ztąd wytwarzyć się musiało wiele i bardzo razmaitych pozycyj, z których każda wymaga dokładnego objaśnienia i usprawiedliwienia. Sprawozdania takiego nie można zamknąć w ciasnych granicach, innego zaś nie chcemy przedstawiać publiczności, bo gdzie idzie o pieniądze, tam rachunek powinien być ścisłym.

Takie cztéry sprawozdania rocznie kosztowałyby około fr. 600. Że zaś po sprawdzeniu rachunków kwartalnych, fundusz ob. Heltmana nie pokazał się zbyt wysokim, zwłaszcza przy znacznych wydatkach, jakie zwykle choroba pociągać musi ; działając więc w interesie ob. Heltmana i na jego własne żądanie, dla uniknienia tak wielkich kosztów, uznaliśmy za właściwe składać sprawozdanie raz jeden na rok i pierwsze ogłosimy z końcem bieżącego roku.

Zawiadamiając o tém szanownych Rodaków czujemy się w obowiązku złożyć Wam publiczne podziękowanie za przyjęcie udziału w urządzeniu stałéj pomocy dla wielce zasłużonego ob. Heltmana, jak niemniej upraszać o wytrwanie w dobrowolnie przyjętym obowiązku ; a zalegających w opłacie prosimy o śpieszne uiszczenie należnych od nich składek.

Podajemy nadto do wiadomości, że dla ułatwienia datkującym, uprosiliśmy na naszych poborców dwóch obywateli zamieszkałych w Paryżu : Hieronima Ruszczewskiego (38, rue de Verneuil) i Seweryna Elzanowskiego (18 Avenue de l'Observatoire), którzy przyjmować będą składki na ob. Heltmana, w dnie niedzielne i świąteczne w swych mieszkaniach, od samego rana do południa.

W końcu zawiadamiamy, że kassyer komitetu ob. Erazm Malinowski zmienił mieszkanie ; obecny jego adres jest : Bruxelles, rue l'Hopital, 40.

Cześć i pozdrowienie.

Z. Miłkowski.—A. Guttry.—E. Malinowski

Bruxella, 16 czerwca 1868.

— Zwlekliśmy z umysłu ogłoszenie poniższego pisma zbiorowego braci naszych z Szwajcaryi, aby mu odjąć znaczenie protestu przeciw powtórnemu sądowi w sprawie Stępkowskiego, odbywającemu się obecnie w Paryżu, a pozostawić tylko wartość dokumentu posłużyć mogącego do wzmocnienia aktu oskarżenia. Nie pojmujemy wcale drażliwości, z jaką bracia nasi w Zurich sprzeciwiają się, ażeby sprawa sądzona przez nich w piérwszéj instancyi nie była drugi raz rozpatrzona i osądzona przez pewien rodzaj sądu apelacyjnego złożonego w Paryżu. Wszakże sądy apelacyjne istnieją we wszystkich krajach ucywilizowanych. W dawném Towarzystwie Demokratyczném były zawsze dwie instancye sądowe, i chociaż nigdy w nich nie sądzono szpiegów moskiewskich i zdrajców kraju, ale daleko mniejszych przestępców, jednakże wyroki na tychże wydane przez niższe sądy szły zawsze pod rozpoznanie i zatwierdzenie trybunału wyższego, który był jeden na wszystkie kraje. Jeżeli w sprawie Stępkowskiego wyrok sądu Zurich'skiego był słusznym, nie ma najmniejszéj obawy ażeby przez sąd Paryzki był unieważnionym ; zatwierdzenie zaś wyroku Zurich'skiego przez sąd Paryzki będzie miało ten skutek, że Stępkowski nie tylko w Zurichu, ale w kraju i w całéj emigracyi, czyli w całym świecie będzie aa szpiega moskiewskiego i zdrajcę ojczyzny obwołany, napiętnowany i uważany.

Szanowny Redaktorze,—Z przykrém uczuciem czytaliśmy w piśmie Waszém z dnia 10 kwietnia Nr. 172, pod nagłówkiem "Emigracya" artykuł o Stępkowskim, gdzie przytaczając ustęp z listu tegoż ostatniego, do rozmaitych gmin emigracyjnych rozesłanego, i wspominając o tak zwaném memorandum przy tymże liście załączonym, dodajecie kilka swoich spostrzeżeń.

Nie wdając się ani w historyczny przebieg téj bolesnéj dla każdego Polaka sprawy, gdyż obawiamy się nadużyć waszéj cierpliwości, ani w obszerniejsze ocenienie owego memorandum, którego niestety nie znamy, jakkolwiek radzi byśmy byli poznajomić się z tym dokumentem, który wychodząc z pod pióra Adolfa Stępkowskiego i Władysława Dąbrowskiego, musi zawierać, jak wszystkie ich korespondencye w Dzienniku Warszawskim, wiele ciekawych a nieznanych szczegółów, a jeszcze więcéj właściwego im dowcipu, pozwalamy sobie zrobić kilka uwag, tak co do zapatrywania się Waszego na tę sprawę, jako téż co do pogłosek rozpuszczonych o nowo mającym się zebrać sądzie.

Wam, Szanowny Redaktorze, memorandum owe zaszczepiło zwątpienie w sprawiedliwość sądu wydanego przez ogół tutejszéj emigracyi, powtarzamy ogół, gdyż wliczbie tych kilkudziesięciu Polaków, którzy mieszkają w Zurich, znajdziesz, Szanawny Redaktorze, wszystkie możliwe odcienia polityczne ; więc nie jedna partya, zatém nie namiętności polityczne wichrzące często partye i ludzi im oddanych, miały wpływ na wypadek sądu ; owszem po zapadnięciu wyroku wszyscy uznali go jako zupełnie sprawiedliwy. Zdaje się, Szanowny Redaktorze, że ta jedna uwaga będzie dla Was, jako dla bezstronnego w téj sprawie, dostatecznie przekonywającą i uspokajającą Wasze polskie sumienie.

Co zaś do pogłosek, które nas dochodzą o mniemaném zbieraniu powtórnego sądu, wydają się nam one zupełnie fałszywemi jako pozbawione bezwzględnie zdrowego sensu. Zasadą każdego uczciwego i prawego człowieka jest przedewszystkiém poszanowanie sumienia i uczciwości drugich : jeżeli przyjmiemy to za podstawę naszych czynności, co myślić należy o panach, którzy gniewając się na wyrok w Zurichu, więc w miejscu popełnionego przestępstwa, wydany, rzucają bezmyślnie ciężką obelgę ogółowi tutejszéj emigracyi. Zapewne nie wiedzą ci panowie o świeżych chwalebnych działach tych dwóch skazanych. W procesie przeciwko Stępkowskiemu obywatele Thomain i Kuczewski byli dość ostro rysującemi się osobami. Ob. Kuczewski jako prokurator przez ogół wybrany odznaczył się energią a nadewszystko sumiennością w prowadzeniu śledztwa. Po zapadnięciu i rozesłaniu wyroku Dziennik Lwowski ogłosił go w swoich szpaltach.

Zemsta była do przewidzenia. List gończy, jakoby przez nadzwyczajną komisyą Genewską wydany, przesłany został do redakcyi Dziennika Lwowskiego opatrzony kilkoma zacnemi i zaufanemi nazwiskami. Redakcya dała się złudzić pozorami prawdy i oddrukowała pod dniem 15 kwietnia w "Rozmaitościach" ów list gończy w którym obywatele Thomain i Kuczewski figurują jako szpiedzy, krzywoprzysięzcy i fałszerze moskiewskich banknotów. Dr. Thomain jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, a przebywając obecnie w Galicyi wytoczył proces kryminalny Dziennikowi Lwowskiemu.

Drugi fakt jeszcze świeższy jest téj natury. Sędzią śledczym w procesie tym obranym został Władysław Pieniążek od lat 3 z górą nam dokładnie znany z nieposzlakowanego charakteru i uczciwéj pracy, gdyż tutaj na wydziale medycznym rozpoczęte w kraju studya kończył. Przed tygodniem odbiera on w Galicyi list wraz z tamże rozrzuconym plakatem, którym skazany jest jakoby sądem przysięgłych w Bazylei zebranym jako szpieg moskiewski i morderca dwóch osób. Sąd podobny nigdy nie exystował, a parę osobistości w nim zamieszczonych jeszcze w kraju przez Moskwę zostało rozstrzelonemi. Oba te fakta nie potrzebują komentarzy ; znać tutaj za widocznie mściwe obosieczne szpiegowskie pióro.

Radzimy przyjaciołom Stępkowskich głębiéj zastanowić się nad temi faktami a może ich odbiegnie lekkomyślna chętka obsądzania naszych wyłącznie miejscowych spraw w Paryżu. Sąd przysięgłych był dla tego wybrany przez nas, gdyż sprawa była za nadto ważną by ją doraźnie i lekkomyślnie traktować, a przydługa cokolwiek procedura dawała możność chłodnego zastanowienia się i sprawiedliwego sądu. Gdyby ci panowie mieli choć trochę logiki, przyszliby może również do tego wyniku, że właśnie ten a nie inny sposób postępowania sądowego dawał zupełną gwarancyą obwinionym, iż w razie niewinności prawda z tém większym blaskiem wyjdzie na jaw i uwolnienie z pod zarzutu będzie tém kompletniejsze. Zresztą coby powiedzieli Polacy w Paryżu lub Londynie zamieszkali, gdyby byli w smutnéj potrzebie wykonania podobnego aktu sprawiedliwości, a my mieszkańcy Zurichu mieli tak mało uczciwości i taktu, a tak wiele zarozumiałości, że nie szanując ich sumienia, ani wreszcie nie znając dokładnie sprawy, poważylibyśmy się protestować przeciw ich woli lub chcieć sprawdzać ich postępki ? Z wszelką słusznością nazwani byśmy zostali co najmniéj śmiesznemi. Radzimy tym panom postawić się w naszéj pozycyi.

Że Adolf Stępkowski i Władysław Dąbrowski chcą być zrehabilitowani, jest to dla nas rzeczą zupełnie jasną ; bronią oni beneficyów szpiegowskich usuwających się wraz ze zdemaskowaniem zdrajców ; że znajdują przyjaciół winno to być bardzo pocieszającém dla redaktora Dziennika Warszawskiego, który w tych emigracyjnych mętach będzie miał możność wyszukania nowych korespondentów, a my (w razie ulokowania się tych panów między nami) znowu smutny obowiązek położenia piętna infamii na zdrajców miedziane czoła.

Spodziewając się, że Szanowny Redaktor nie zechce nam odmówić zamieszczenia téj odpowiedzi w szpaltach swego dziennika, pozostajemy dla Niego z winnym szacunkiem.

Zurich, 10 czerwca 1868 r.

Linkiewicz.— Felix Czerski.— Wacław Ibiański.—Jan Sobolewski. J. Cieślikowski,—L. Raciborski.—Br. Bieniecki.—Dąbkowski.—M. Wolski. L. Bednarski.— F. Zytyński.— M. Bogorajski.— K. Latkowski.— J. Lipski. F. Stawicki.— K. Sosnowski. —W. Roguski.—M. Olsiewicz.— Olewiński.— Cypryan Tabeński.—T. Barzewski.—W. Przysiecki.—Bronisław Hempel.— R. Ziomczyński.—W. Zołnowski.—L. Chilchen Zaleski.— K. Eustachiewicz. Ludwik Maślakiewicz.— Gustaw Szymkajło.—H. Filichowski.— A. Lisiński. B. K. Noskowski.— Szymon Sowiński.— Gronmann.—J. K. Morozowicz.— Wojciech Trciński.— Lustamtes.—Józef Harasimowicz.—Fall.—Fischer.— G. Citron.—M. Markiewicz.—L. Michalski.—W. Borkowski.—A. Wescamp. Kurowski.

w Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.